

TRANSFORMACJA ENERGETYCZNA? UCZMY SIĘ OD NIEMCÓW, JAK JĄ PRZEPROWADZAĆ [KOMENTARZ]

Polska wciąż nie posiada oficjalnego dokumentu projektującego jej transformację energetyczną. Przygotowując taki plan, warto zaczerpnąć know-how od zachodniego sąsiada - Niemiec.

„Jesteśmy na etapie konsultacji transgranicznych z Austrią. Polityka Energetyczna Polski do 2040 roku wymaga konsultacji wykraczających poza Polskę (...). Chcemy, żeby cały ten proces był zakończony w tym roku” - powiedział w wywiadzie z serwisem Energetyka24 minister Michał Kurtyka, odpowiadając na pytanie, kiedy rząd oficjalnie przyjmie dokument mający projektować ramy transformacji energetycznej Polski na następne dziesięciolecie.

Choć obecna ekipa rządząca sprawuje władzę już trzeci rok, to wciąż nie udało się jej przyjąć dokumentu, który projektowałby ścieżkę dla polskiej energetyki na najbliższe dekady. Taki plan transformacji jest niezbędny do przeprowadzania odpowiedzialnych zmian w sektorze. Energetyka to bowiem dziedzina, w której liczy się systematyczna i długofalowa praca, zmierzająca do konkretnego celu. Bez tego wszelkie działania będą raczej krokami doraźnymi, chwilowymi, wyspowymi. Nie uda się ich zespolić w jeden, sprawny system, mający z jednej strony wypełniać wymogi klimatyczne stawiane przez Unię Europejską, a z drugiej - wspomagać rozwój gospodarczy.

Według danych Eurostatu, Polska odpowiadała w 2018 roku za 10,3% unijnych emisji dwutlenku węgla, co daje jej trzecie miejsce w tej kategorii. Polskie emisje CO₂ wzrosły w tym czasie o 3,5%. Sytuacja ta uwidacznia potrzebę zaprojektowania i wdrożenia kompleksowej transformacji energetycznej nad Wisłą, zwłaszcza, że taki proces mógłby nie tylko zredukować ilości emitowanego CO₂, ale też wzmocnić polską gospodarkę i politykę.

Taka sytuacja, osadzona w realiach walki UE z emisjami dwutlenku węgla, na których skupia się koncept tzw. Zielonego Ładu, uwidacznia potrzebę skonstruowania i wdrożenia polskiej kompleksowej transformacji energetycznej.

Przy budowaniu swojej transformacji energetycznej Polska powinna czerpać garściami ze wzorców Niemieckich. Warszawa może iść nawet o krok dalej niż Berlin i stworzyć model rozwoju energetyki, który wykorzysta wszelkie możliwości celem redukcji emisji gazów cieplarnianych i jako priorytet weźmie ochronę klimatu, wspomagając jednocześnie polską gospodarkę.

Zaprojektowana przez RFN wizja transformacji energetycznej - Energiewende - nie jest proekologiczną i proklimatyczną drogą do jak najszybszej dekarbonizacji, a jedynie pomalowanym zieloną farbą kompleksowym planem budowy nowych politycznych i gospodarczych wpływów Berlina w Europie. Postulaty polityki energetycznej Niemiec stoją w sprzeczności z ustaleniami Międzyrządowego Panelu ds. Zmian Klimatu, który stwierdził w swym raporcie m.in., że energetyka jądrowa jest potrzebna do zahamowania globalnych wzrostów średniej temperatury. Tymczasem Niemcy chcą wygasić swoje - praktycznie bezemisyjne - elektrownie jądrowe już za dwa lata, a więc szybciej niż jednostki na węglu.

Berlin chce nie tylko zamknąć własne jednostki jądrowe (ma to nastąpić już w 2022 roku), ale też przeciwdziałać finansowaniu budowy podobnych elektrowni z funduszy Unii Europejskiej (co zapisane jest w umowie koalicyjnej CDU/CSU-SPD).

Ale promowanie wychodzenia z atomu ma dla Berlina ukryty cel polityczny - wygaszanie bloków jądrowych w Europie (zwłaszcza w jej środkowej i wschodniej części) zwiększy popyt na gaz, którego Niemcy będą mieli pod dostatkiem dzięki dwóm gazociągom Nord Stream. RFN już teraz eksportuje rocznie ok. 30 mld metrów sześciennych błękitnego paliwa.

Centrale położenie RFN na europejskiej mapie predestynuje ten kraj do roli centralnego hubu dystrybucyjnego. Pozycja ta jest wzmocniona dzięki dobrze rozwiniętej niemieckiej infrastrukturze przesyłowej, czyli przede wszystkim sprawnymi interkonektorami. To wszystko sprawia, że Niemcy są w stanie zaprzęgnąć rosyjski gaz do budowy własnej pozycji politycznej i gospodarczej - surowiec ten trafia do nich bowiem bez żadnych pośredników i w ogromnych ilościach. Autor niniejszego tekstu opisał szczegóły niemieckiej transformacji energetycznej w swej książce „Energiewende. Nowe niemieckie imperium”.

Polska powinna dokładnie przyjrzeć się niemieckiej wizji transformacji energetycznej, która została tak skonstruowana i rozłożona w strukturze państwa, by wspierać jego cele polityczne i gospodarcze. Warszawa powinna postąpić podobnie i zaprzęgnąć model swojej Energiewende do rozbudowy przemysłów strategicznych. Do tego celu można wykorzystać ogromne transfery środków, służące do realizacji założeń transformacji - w RFN w taki sposób sektor odnawialnych źródeł energii został wsparty setkami miliardów euro. Polska może podążać podobną drogą i wykorzystać mechanizmy finansowe do dynamicznego rozwoju niektórych gałęzi przemysłowych, obchodząc w ten sposób poszczególne prawne blokady subsydiowania. Może to mieć niebagatelny wpływ na takie projekty, jak rozwój elektromobilności czy program jądrowy. Polska nie powinna jednak poprzestawać na powielaniu jedynie makiawelizmu stojącego za Energiewende - Warszawa może zaprezentować wizję transformacji energetycznej, która będzie realnie prowadzić do szybkiej i głębokiej dekarbonizacji. Potrzebna jest do tego ponadpartyjna konsekwencja w realizacji takich projektów - tego również Polacy mogą nauczyć się od Niemców. Co więcej, odpowiednie przedstawienie pomysłu polskiej transformacji może być znaczącym bonusem wizerunkowym dla borykającej się z opinią „coal state” Polski. Odpowiednie PR-owe podejście to szansa na wykreowanie nowego obrazu polskiej polityki i gospodarki. Biorąc pod uwagę doświadczenia niemieckiej Energiewende, która umiejętnie skrywa brudne sekrety RFN (takie jak nieumiejętność wyparcia z miksu wysoce emisyjnego węgla brunatnego), nie wolno pominąć tego atutu całej sprawy.